Nr. 279. Kraków, Środa 4 Grudnia 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye. wymienione w nagłówku dziennika.

Po wyborach — przed Sejmem.

XIII.

Ustawa gminna z 12 sierpnia 1866 roku niedługo święcić będzie swój 30-letni jubileusz. Gdyby była istotą żywą, jubileusz ten mógłby ją przejąć pewną dumą i radością — ale gdyby była szczerą, musiałaby do gratulantów przemówić mniej więcej w te słowa: Dziękuję wam za życzenia. Wiem, że szpecą mnie rozliczne wady, których szpetność wzmaga się w miarę, jak ja się starzeję. W kolebce już przepowiadano mi zgon rychły. A jednak żyję — przetrwałam bardzo liczne zamachy — odparłam atak gminy zbiorowej i jej przyrodniego brata, okręgu policyjnego. Narzekacie na mnie przez lat 30, a jednak znosicie mnie tak długo. Mogę więc nietylko mówić o szczęściu i niem się radować, mogę też uwierzyć, że w błędzie byli ci prorocy, którzy mi do kolebki kładli wróżbę rychłej śmierci, i że za nisko ocenili moją siłę żywotną. Przetrwałam tyle — przetrwam więcej i nie myślę kłaść się rychło do trumny.

I jubilatka miałaby wiele racyi. Gdyby zebrać całą sejmową i pozasejmową literaturę o potrzebie i kierunku reformy ustawy gminnej, wszystkie w tym przedmiocie broszury i referaty, byłaby to wcale pokaźna biblioteczka. Gdyby napisać historyę tej sprawy w Sejmie, okazałoby się, iż zajmowały się nią najwybitniejsze talenty. Historya tych dążeń do naprawy ustawy gminnej ma już za sobą ćwierć wieku — wszak pierwsza wielka ankieta w tym przedmiocie odbyła się w Wydziale krajowym już w roku 1870, w cztery lata po wydaniu ustawy. Od tego czasu — ileż nowych ankiet i projektów, ileż uchwał sejmowych, polecających Wydziałowi krajowemu, ażeby „badał“ i „na najbliższej sesyi sejmowej zdał sprawę“. A dotąd ustawa z r. 1866 stoi w swych zasadniczych postanowieniach nie naruszona, a tylko niektóremi mniejszemi zmianami trochę połatana — stoi pomimo tego, że z pewnością nie masz nikogo, ktoby nie uznawał potrzeby gruntownej naprawy.

Czemże to się stało, że wszystkie te próby reformy gminnej dotychczas zawiodły? Naszem zdaniem dwa są główne powody tego faktu: po pierwsze rozbieżność celów, do których się w tej reformie zdąża — a powtóre okoliczność, iż wszyscy prawie atakują w naszej ustawie gminnej to, co jest jej historycznym, naturalnym, zdrowym gruntem, t. j. gromadę — a nie atakują tego, co jest nienaturalne, odrębności obszaru dworskiego, jako osobnej jednostki administracyjnej.

Co do celów reformy — od samego początku dostrzegać się dają dwa odmienne kierunki. Dla jednych sprawa ta ma znaczenie, jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie administracyjne, a jeszcze ściślej rzecz określając, znaczenie policyjne — dla drugich znaczenie przeważnie społeczne. Według tamtych wadliwość ustawy gminnej przedewszystkiem w tem się objawia, że nie zdołała ona stworzyć u dołu warunków dobrej administracyi. Majątki gminne źle są zarządzane, przepisy co do budżetów gminnych źle wykonywane, a bardzo często zupełnie nieprzestrzegane, dochody gminy nieprawidłowo pobierane i nieraz niedobrze użyte. Policya miejscowa prawie nie istnieje — wykonywanie tych ustaw, które o gminę opierać się muszą, w ręku dzisiejszych zwierzchności gminnych zupełnie niedołężne, skutkiem czego wiele z tych ustaw istnieje tylko na papierze. Te zarzuty przeciw dzisiejszym gminom podnoszone, co do większości gmin niestety w znacznej części słuszne, ale nieraz w przesadnem przedstawiane świetle — sprawiają, iż w bardzo wielu umysłach kwestya reformy gminnej staje tylko jako sprawa naprawy administracyi i policyi w tej pierwszej, podstawowej jednostce administracyjnej. Z tego zaś punktu widzenia rzecz biorąc, naturalnie dochodzi się do wniosku: czemu gmina podołać nie może, to jej należy odjąć i przenieść na taki organ, który zadaniu podoła. Więc nie robiąc wielkich ceremonij z autonomią gmin, tworzy się okręg policyjny. złożony z kilku gmin, stawia na jego czele mniej lub więcej narzuconego urzędnika i oddaje się mu całą policyę miejscową w gminach, których naczelnicy stają się wtedy organami wykonawczemi owego naczelnika okręgu policyjnego. To jest suchy, szematyczny szkielet wszystkich tych projektów. Różnią się one między sobą już tylko szczegółami, które nie zmieniają istoty rzeczy. Bo czy owemu okręgowewu naczelnikowi, mającemu sprawować policyę, dodany jest *beirat* złożony z wójtów, czy nie, — czy dalej nominacya tego naczelnika następuje wprost z góry, czyli też na jakieś przedstawienie rady okręgowej — to są wszystko szczegóły wynikające stąd, czy kto chce ratować pozory, czy się bez tego obchodzi. Zawsze rzecz jest ta sama: bardzo poważna część dzisiejszego samorządu gminy zniweczona, organizacya urzędnicza postawiona w miejsce samorządnej. Co do obszarów dworskich, to projekty te pozostawiają ich odrębność u dołu, zachowują rozdział obszarów dworskich od gmin, ale w okręgu policyjnym poddają obszary dworskie tak samo jak i gminy owemu naczelnikowi okręgu, który miałby na obszarach dworskich wykonywać policyę miejscową. Do kosztów okręgu przyczyniałyby się obszary dworskie tak samo jak gminy. Finansowo nie wielka byłaby to dla gmin ulga — cały bowiem aparat gminny musiałby jak dotąd być zachowany i przez samą gminę utrzymywany, a tylko w wydatkach na utrzymanie okręgu obszary dworskie brałyby także udział.

Obok tego kierunku, pojmującego sprawę więcej mechanicznie i wyłącznie ze stanowiska administracyi i policyi — stoi drugi, dla którego przeważnie decydującym jest wzgląd społeczny. Pragnie on — tak samo jak my — utrwalenia i wzmocnienia spójni społecznej. Rozdział obszaru dworskiego od gminy, pozbawienie gminy tej siły inteligencyi, jakąby z obszaru dworskiego czerpać mogła, gdyby z nim była połączona, wykluczenie właściciela i wogóle mieszkańców obszaru dworskiego od życia gminnego, gdzieby razem z włościaństwem nad wspólnemi sprawami radzić mogli — wreszcie wynikająca z tego rozdziału nierówność ciężarów — to wszystko osłabia ową społeczną spójnię, nad której wzmocnieniem pracować nam trzeba. Z tych więc powodów reprezentanci tego kierunku żądają połączenia obszarów dworskich z gminami.

Ale dzielą się oni znowu na dwa odłamy. Jedni łączą dwory z gminami w gminie zbiorowej, drudzy wcielają je do dzisiejszej jednostkowej gminy-gromady.

Pierwsi chcą wątły organizm dzisiejszej gminy tem wzmocnić, iż kilka gmin i kilka obszarów dworskich łączą w jednę gminę i na tę zbiorową gminę przenoszą większą część atrybucyj, praw i obowiązków dzisiejszej gminy. W ten sposób dla tych spraw, którym gmina obecnie finansowo i intelektualnie podołać nie może, tworzą organizacyę wyższą, rozporządzającą siłami podatkowemi wszystkich połączonych w niej gmin i obszarów dworskich, tudzież siłami większej inteligencyi. Ta gmina zbiorowa miałaby sobie oddany cały poruczony zakres działania, całą policyę miejscową i niektóre inne sprawy. Zorganizowaną byłaby autonomicznie, z radą złożoną z wszystkich wójtów i przełożonych obszarów dworskich z całego terytoryum gminy zbiorowej, z naczelnikiem wybieralnym. Obecne gminy musiałyby jednak zatrzymać pewne atrybucye dotychczasowe, a zwłaszcza zarząd majątkiem gminnym, który oczywiście gminie obecnej odjętym i na gminę zbiorową przeniesionym być nie może, ale i w zarządzie obecnej gminy pozostać i na jej osobne cele przeznaczonym być musi. Wójci pozostaliby naczelnikami gmin, jak są dotychczas, odnośnie do spraw, które pozostaną w zakresie działania gminy miejscowej, a byliby zarazem miejscowymi organami wykonawczymi gminy zbiorowej i jej naczelnika w sprawach poruczonego zakresu działania i policyi miejscowej. Koszta administracyi gminy zbiorowej ponosiłyby wszystkie do niej wcielone gminy i obszary dworskie — koszta administracyi miejscowej ponosićby musiały miejscowe gminy i dwory.

Drugi odłam tego kierunku, uwzględniającego społeczną stronę sprawy, odrzuca gminę zbiorową, jako organizacyę sztuczną, jako mechaniczne połączenie ciał społecznych, nie połączonych naturalnemi węzłami wspólnego pożycia sąsiedzkiego i wspólnych interesów — a poprzestaje na wcieleniu obszarów dworskich do dzisiejszych gmin = gromad. Przez to połączenie wzmacniają siłę finansową gminy dodatkami, które opłacałby połączony z nią obszar dworski — wzmacniają jej zdolność do administracyi, dodając jej te żywioły inteligencyi, jakie się w obszarach dworskich znajdą — znoszą nierówność ciężarów — a wprowadzając przełożonego obszaru dworskiego na ławę radziecką gminną, zmuszając go we własnym interesie do czynnego udziału w sprawach gminy, stwarzając różne miejscowe instytucye dobra publicznego wspólne dla gminy i dla dworu — tem samem tworzą liczne nowe punkta styczne między temi dwoma żywiołami, które w setnych wypadkach i okolicznościach od siebie wzajemnie zależą, a które rozdzielone zostały w czasach absolutyzmu i panującej zasady: rozdzielaj, abyś rządził. Jeżeliby zaś dokonane połączenie dworów z gminami w pewnych wyjątkowo małych i słabych gminach jeszcze się okazało niedostatecznem do takiego wzmocnienia gminy, ażeby ona podołać mogła wszystkim swym zadaniom, wtedy, ale tylko wtedy godzą się zwolennicy tego projektu na wyjątkowe łączenie takich słabych gmin z sąsiedniemi gminami w całość zbiorową.

Te są trzy sposoby przeprowadzenia reformy gminnej, między któremi mamy zrobić wybór.

Tadeusz Romanowicz.

„Narodni Listy“ o Polakach w Królestwie.

Od pewnego czasu począł główny organ stronnictwa młodoczeskiego zamieszczać artykuliki o stosunkach polskich z napisem „Z kół polskich“ lub „List Polaka z Wielkopolski“. Artykuliki te oznaczone były najczęściej literami *L. Z.* Pan ten, którego znamy dobrze, lecz pseudonimu uchylać nie chcemy, przybywszy na początku rb. do Pragi, wszedł w stosunki z redakcyą *Narodnich Listów* i począł umieszczać w tem piśmie artykuliki, których myślą przewodnią było: Polacy powinni przebłagać Rosyę, zrzec się wszelkich aspiracyj narodowych, a wówczas Rosya obroni ich od zalewu germańskiego. Obok ślepej uległości względem Rosyi, propagował p. *L. Z.* myśl wprowadzenia liturgii cerkiewnosłowiańskiej do kościoła katolickiego w Polsce.

Wolno mieć każdemu własne zdanie, wolno je głosić i propagować, ale jednej rzeczy mu nie wolno: przemawiać w imieniu społeczeństwa, kiedy się jest pewnym, że społeczeństwo zdania tego nie podziela. Pan *L. Z.* zaś wypowiadając swe poglądy, zawsze czyni to w taki sposób, jak gdyby miał po swej stronie co najmniej poważną mniejszość społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce i w Królestwie. Jak się dowiadujemy, oburzało to Polaków przebywających w Pradze; powstała nawet myśl zaprotestowania w pismach czeskich przeciwko takiemu nadużyciu, ale w końcu myśli tej bardzo słusznie zaniechano, skoro redakcya *Narod. Listów* wiedziała dobrze, od kogo przyjmuje artykuły, a tem samem ona odpowiedzialną była za nadużywanie firmy społeczeństwa polskiego.

W ciągu jakiegoś czasu nie ukazywały się w *Narodnich Listach* artykuły „z kół polskich“. Pismo to poprzestawało na własnych oryginalnych wycieczkach antipolskich. Aż tu naraz w numerze z dnia 28 listopada spotykamy dość długi artykuł „O położeniu Polaków rosyjskich — Głos Polaka z Kongresówki“. Czegoś podobnego, podawanego jako „głos Polaka“, dotąd jeszcześmy nie czytali nawet w *Narodnich Listach*.

Autor artykułu charakteryzuje położenie Polaków w Wielkopolsce i w Galicyi. W pierwszej „ziemia polska przechodzi systematycznie w ręce niemieckie i powstaje tam walka o życie, z każdym dniem niemiłosierniejsza i nieznośniejsza. W Galicyi wszystko trzyma w ręku szlachta, a żydzi trzymają w ręku szlachtę; bieda i ciemnota ogólna, postępu żadnego. Natomiast pod zaborem rosyjskim jest całkiem inaczej. Polacy nie posiadają tam wprawdzie żadnych „specyalnych“ praw, — są „we wszystkiem zrównani z 80-milionowym narodem rosyjskim“. „Ale mają przynajmniej ten zysk, że nie wynaradawiają się i nie upadają ani materyalnie, ani moralnie“. Autor artykułu wskazuje na rozwój przemysłu, rzemiosł i miast w Królestwie, co poczytuje za wyłączną zasługę rządu moskiewskiego. „W ten sposób lud polski w Rosyi pod rządem rosyjskim wciąż wzmaga się na siłach pod względem ekonomicznym i podnosi się moralnie“. „Tylko w Rosyi narodowość polska z siłą przyrodzoną, którą Rosya powołała do życia i rozwoju, zakorzenia się i wzmacnia“. „Korzyści, które płyną z ich położenia, są tem cenniejsze, że nie są przypadkowe; są one wynikiem dobrej polityki rosyjskiej względem Polaków. „To my, Polacy pod zaborem rosyjskim, z każdym rokiem coraz jaśniej widzimy i poznajemy, że zadaniem naszem na przyszłość jest: stać wiernie przy Rosyanach w szczęściu i nieszczęściu. Napróżnoby już ktoś dzisiaj usiłował Polaków rosyjskich fanatyzować przeciwko Rosyanom i głosić, że Moskale są ich nieprzyjaciółmi, przeciwko którym wolno połączyć się z dyabłem. Trzeba to wiedzieć, przyjaciele i nieprzyjaciele Rosyi! Polacy mają powód ufać carom rosyjskim i narodowi rosyjskiemu i mają nadzieję, że to jest najlepsza droga, na której pomału osiągną wszystko, czego mogą sobie życzyć“.

Podaliśmy treść tego artykułu, cytując dosłownie miejsca bardziej charakterystyczne. I takie rzeczy mają *Narodni Listy* czoło podawać swym czytelnikom jako „głos Polaka z Kongresówki“, — tej Kongresówki, która przy każdej sposobności, kiedy tylko może swobodnie wypowiedzieć swe zdanie: w prasie zakordonowej, w utworach swych poetów i nowelistów, wydawanych za granicą, w manifestach i odezwach wszystkich kół opozycyjnych, od czysto narodowych poczynając, a na socyalistycznych kończąc, protestuje przeciwko przemocy moskiewskiej!

Wyższe studya kobiece w Austryi.

Rezolucye dr. Beera, referenta komisyi budżetowej dla działu „wyższych zakładów naukowych“, dotyczące kwestyi wyższego wykształcenia kobiet, jak wiadomo, przeszły jednogłośnie na posiedzeniu komisyi budżetowej 26 z. m. — Rezolucye te opiewały:

a) państwo powinno zająć się organizacyą wyższych szkół dla dziewcząt;

b) dziewczętom, które złożyły maturę gimnazyalną, przyznać należy prawo uczęszczania na wykłady filozofii i medycyny;

c) tym, które otrzymały dyplom na uniwersytetach zagranicznych, umożliwić, po złożeniu odpowiedniego egzaminu, otrzymanie stopnia doktorskiego i prawo do praktyki w monarchii austryackiej.

Drugi tylko punkt miał niewielką liczbę głosów nieprzychylnych, pierwszy i trzeci przeszły bez zmiany jednogłośnie. Jest to wielkie zwycięstwo sprawy kobiecej w Austryi, na razie moralne wprawdzie, ale mające szanse zatwierdzenia przez rząd, wobec tego, że minister oświaty dr. Gautsch, pomimo dosyć konserwatywnego stanowiska, jakie zajął w tej sprawie, w zasadzie zgodził się również na wszystkie trzy rezolucye. Mianowicie co do punktu pierwszego zaznaczył, że uważa za zadanie szkół kobiecych przedewszystkiem przysposobienie wychowawczyń własnych dzieci; przyznał jednak, że szkoły ludowe i wydziałowe nie wystarczają pod tym względem dla potrzeb klas wykształconych i uznał za bardzo pożądane, żeby prowincye i gminy zakładały szkoły wyższe dla dziewcząt własnym kosztem.

Co do punktu drugiego oświadczył minister oświaty, że ze względu na potrzebę wyżej wykształconych nauczycielek, właśnie do takich wyższych zakładów naukowych żeńskich, dopuszczone być mogą maturzystki seminaryów nauczycielskich na wykłady filozoficzne, z prawem otrzymywania nauczycielskich kwalifikacyj. Co do punktu trzeciego przyrzekł ułatwić uzyskanie nostryfikacyi dyplomów zagranicznych, otrzymanych przez kobiety.

Na zapatrywanie ministra, co do obowiązku zakładania wyższych szkół żeńskich kosztem poszczególnych krajów i gmin, odpowiedział dep. dr. Herold, że jest to niemożliwem ze względu na zbytecznie już i tak przeciążony ich budżet. Dopuszczenie kobiet do wyższych studyów i konieczność stworzenia dla nich szkół średnich, równorzędnych z męskiemi, uważał ten poseł za akt sprawiedliwości, który powinno samo państwo spełnić w sposób właściwy i skuteczny. Zostawić rozstrzygnięcie tej kwestyi poszczególnym gminom może wywołać pewną samowolę w działalności, która powinna mieć plan jednolity i praktyczny.

Pos. dr. Piętak i dr. Kaizl przemawiali gorąco za dopuszczeniem kobiet do studyów medycznych, choćby ze względu na kobiety prowincyj południowych. Szczególniej Polki i Czeszki miałyby odpowiednie pole do pracy wśród

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

57 (Ciąg dalszy).

Chciałem się jeszcze czegoś więcej dowiedzieć, ale Klara czekała na mnie przy schodach. Nie powiedziałem jej nic, bo się obawiałem, że kulejąc mocno na prawą nogę, kiedy się dowie o tem nieszczęściu, nie potrafi się nawet przy mojej pomocy wydrapać na pierwsze piętro.

Dopiero kiedyśmy stanęli przed drzwiami jej mieszkania, zatrzymałem ją i powiedziałem jej z oględnością w takich wypadkach konieczną, że Melchior zachorował nagle i leży w łóżku, przyczem usiłowałem ją namówić, aby się zatrzymała w pierwszym pokoju, a ja się dowiem, co się z nim dzieje.

Klara zbladła jak ściana; ale zamiast mi coś odpowiedzieć, otworzyła ruchem gwałtownym drzwi i mnie pociągnęła za sobą.

Podałem jej ramię, przeszliśmy przez dwa czy trzy dalsze pokoje i weszliśmy do dużej sypialni, która była cokolwiek pochmurną, bo okna wychodziły w dziedziniec.

Tam na łóżku, opartem głowami o ścianę, a stojącem w środku pokoju, leżał Melchior przykryty kołdrami: miał lewą część głowy i twarzy tak obwiązaną kataplazmami, że było widać tylko prawą część twarzy, pokrytą prawie trupią bladością, i oko zamknięte.

Po tamtej stronie łóżka siedziała jego żona, roztopiona w łzach, trzymająca chustkę przy oczach i zapewne nie całkiem była przytomna, bo nas nie spostrzegła. Przy łóżku z tej strony stał lekarz; w nogach łóżka było widać stolik, na którym były rozłożone chirurgiczne narzędzia, a przy stoliku siedział pomocnik lekarza, zapewne chirurg.

Kiedyśmy weszli, lekarz odwrócił się ku nam i podniósłszy ręce do góry, wyprosił nas grzecznie, ale rozkazująco, do przyległego pokoju.

Tam opadliśmy go oboje, pytając niecierpliwie, co jest.

Lekarz odpowiedział nam:

— Pojedynek....

Ale ledwie wymówił to słowo, żona Melchiora wpadła do tego pokoju i rzuciła się, łkając głośno, Klarze na szyję.

Podczas kiedy Klara była zajęta swoją synową, ja wypytywałem dalej lekarza. Jednak nie wiele się dowiedziałem od niego, powiedział mi tylko:

— Wczoraj wieczór pokłócił się w klubie *de la rue Royale* z jakimś panem, a dziś przed południem bił się z nim na pałasze.

— Czy pan wiesz, kto jest ten pan?

— Nic wiem dokładnie, podobno jeden z jego rodaków, *un Autrichien*.... ale ciężką miał rękę.

Poczem spytałem go ciszej:

— Czy Melchior jest w niebezpieczeństwie?

— Zdaje mi się, że nie — odpowiedział mi lekarz, — rana jest ciężka, cięcie poszło od czoła przez lewe oko i przez cały lewy policzek aż do podbródka, ale nie jest bardzo głębokie, nawet oko nie jest nadwyrężone; tylko mu trzeba wielkiego spokoju, a zwłaszcza teraz, bo może jeszcze jedna operacya będzie potrzebną.

W tej chwili Klara się zwróciła do niego z zapytaniami. Lekarz przedewszystkiem przeprowadził ją do pierwszego salonu a zapewniwszy ją kilkakrotnie, że nie masz żadnego niebezpieczeństwa, tylko choroba potrwa kilka tygodni, a może i parę miesięcy, zostawił ją pod moją opieką i wyszedł.

Kiedyśmy sami zostali, Klara spojrzała na mnie szeroko otwartemi oczyma i rzekła:

— Co to takiego? Melchior był zawsze tak pełen taktu a nawet zimny w swoich stosunkach...

— Pojedynki chodzą po ludziach — odpowiedziałem jej na to, — w tym klubie, chociaż do najpierwszych należy, jest dużo awanturników.

Klara się zamyśliła, a potem powiedziała jakby do siebie:

— Takie samo cięcie w głowę otrzymał mój ojciec...

Mówiąc te słowa, wstrzęsła się i dodała:

— To mnie niepokoi...

Potem znowu się ożywiła, spojrzała mi w oczy i rzekła:

— Ja chcę wiedzieć koniecznie, jak to było. Mój dobry przyjacielu, ostatnia prośba, czy nie mógłbyś się tego dowiedzieć?

— Nic łatwiejszego.

Wziąłem kapelusz i wyszedłem.

Klub *de la rue Royale* znajduje się o paręset kroków od hotelu *des Capucines*. Miałem w nim wielu znajomych. Za pół godziny dowiedziałem się wszystkiego z pierwszego źródła.

Na wiosnę roku 1864, pomiędzy emigracyą napływającą wówczas do Paryża bezustannemi falami, zjawił się był młody człowiek, bardzo przystojny, dobrego wychowania i pochodzący widocznie z rodziny zamożnej, nazwiskiem Prozor. Czy to było jego rodowe, czy też przybrane nazwisko, tego nikt na pewno nie wiedział, tylko w tem ciasnem kółku, w którem go widywano, chodziła wieść głucha, że było to nazwisko jego babki. Dalej mówiono o nim, że z Dynaburga poszedł do powstania, bił się na Litwie i Żmudzi aż do pierwszych miesięcy roku 1864 i tam niby zginął, o czem nawet pisały gazety; w rzeczy zaś dostał się do Paryża i tu przybrał obce nazwisko dlatego, aby bardzo znacznego majątku, który spadał na niego, nie narazić na konfiskatę. Mieszkał w Auteuil, bardzo mało się pokazywał i w emigracyi nikt prawie go nie znał; ale ja go znałem dość zbliska, bo żył w ścisłej przyjaźni z moim bratem, który był także żołnierzem z powołania i małoco przedtem z morskiej wyprawy na Żmudź do Paryża powrócił. Niebawem potem obydwa poszli do Meksyku, mój brat tam zginął — a on wyszedł cało i do Paryża przyjechał, ale bawił tu krótko i zaraz potem zamieszkał w Anglii. W następnych latach widywałem go tylko od czasu do czasu, w Paryżu zazwyczaj podczas wyścigów wiosennych albo też porą zimową w Nicei. Był to człowiek bogaty, żył prawie wyłącznie w sferach arystokracyi angielskiej i francuskiej i miał tam reputacyę honorowego kawalera, otoczonego powszechnym szacunkiem. Mówił zazwyczaj tylko po francusku i po angielsku, Polaków może nie unikał, ale ich także nie szukał; polskiego języka nie zapomniał, a nawet czytywał polskie dzienniki i książki. ale należał także do tych ludzi, co wygrzmociwszy się porządnie za Polskę, na tem przestali. W pobieżnych rozmowach ze mną nie usiłował nigdy usprawiedliwiać się z tego, że się zupełnie zżył z europejskim zachodem i prawie całkiem wynarodowił, — a kiedy mowa była o kraju, to sprawiał takie wrażenie, jak gdyby Polska była dla niego już tylko wspomnieniem przeszłości, którą może szanował, ale za nią nie tęsknił i tak o niej mówił, jak się mówi o grzeszkach pierwszej młodości.

Dlatego niezmiernie się zdziwił, kiedym się na samym wstępie w biurze klubu dowiedział, że to on bił się z Melchiorem. O co ci dwaj egzotyczni Polacy mogli się z sobą pokłócić?

Posłałem mu moją kartę i kazałem go do parloaru zaprosić.

(C. d. n.).

pobratymczych ludów słowiańskich. Posłowie czescy i polscy uważali rezolucye referenta za niedostatecznie rozstrzygające kwestyę i zanadto jednostronne; przychylili się jednak do nich w zupełności.

Jeżeli uchwalone przez komisyę budżetową wnioski uzyskają aprobatę rządową — będzie to bardzo ważnem zwycięstwem dla sprawy kobiecej w Austryi, która, nawet zdaniem ministra Gautscha, należy do kwestyj palących, choćby ze względu na liczbę pół miliona kobiet, przewyższającą cyfrę kandydatów zdolnych do małżeństwa. Można też liczyć na pewno, że mimo wątpliwości, wyrażonych przez ministra w komisyi budżetowej, nie zabraknie kandydatek zarówno do wyższych szkół średnich, jak i do uniwersyteckich studyów. Że mało dziewcząt zdawało dotąd maturę gimnazyalną, jest to rzeczą zupełnie naturalną. Prywatne przygotowanie do matury jest rzeczą bardzo kosztowną i wymaga wielkiej pracy, a ponieważ matura gimnazyalna nie daje kobiecie żadnych praw, więc ze względów praktycznych jest właściwie rzeczą bezcelową. Że jednak mimo to przy pewnych ułatwieniach odpowiada duchowi czasu, najlepszym tego dowodem 25 maturzystek, które wyszły w tym roku z prywatnych kursów praskiego Stowarzyszenia „Minerwy". Do wyższych studyów garną się przedewszystkiem dziewczęta niezamożne z klas inteligentnych; to też mimo całego zapału do wiedzy, muszą szukać jej w warunkach ułatwionych, bo i tak najczęściej zdobywają ją kosztem ciężkiej pracy. Prawda, że mało zgłasza się kandydatek do uniwersytetów austryackich, lecz pochodzi to stąd, że nawet te z nich, które mają maturę gimnazyalną, przyjmowane być mogą tylko jako hospitantki, bez prawa otrzymywania dyplomów i możności spełniania naukowych zawodów. To też wszystkie kobiety, które do studyów fachowych garną się w celu zapewnienia sobie przyszłości, zmuszone są, mimo utrudnionych warunków, jechać do źródeł wiedzy za granicę, do krajów stojących wyżej pod względem kultury, gdzie zrozumiano, że zadaniem uniwersytetów jest dawać wyższą naukę każdej ludzkiej jednostce, gdy ta jej pożąda.

Uprzystępnienie kobietom zawodów naukowych, zdaniem naszem, nie może w niczem stanąć w sprzeczności z ideałem powołania kobiety w rodzinie; przeciwnie może ułatwić jej tylko spełnienie tego posłannictwa. Uboga dziewczyna łatwiej może połączyć się choćby z niezamożnym człowiekiem, jeżeli pracą swoją przyczynić się będzie mogła do utrzymania rodziny; tej zaś, która po zamążpójściu pracować na życie nie będzie potrzebowała, nie przeszkodzi z pewnością dyplom uniwersytecki do godnego spełnienia obowiązków, lecz może tylko ułatwić i uszlachetnić ich wykonanie.

Mamy nadzieję, że rezolucye dra Beera przejdą również jednogłośnie w Radzie państwa i wzięte będą pod ścisłą i głęboką rozwagę przez administracyę szkolną. Pomyślne rozstrzygnięcie tej sprawy miałoby dla nas, Polek, nietylko społeczno-ludzkie znaczenie, ale i narodowe, umożliwiłoby bowiem odrazu maturzystkom gimnazyalnym wyższe fachowe studya w kraju i w rodzinnym języku, czego dotąd dopraszały się napróżno, a odwróciłoby płynący na zachód i na wschód prąd jednostek najzdolniejszych i najdzielniejszych, które zmuszone kształcić się i pracować za granicami kraju, przepadają dla naszego społeczeństwa, gdzie działalność kobiet wykształconych i wytrwałych tak wielką miałaby doniosłość.

Ufamy, że posłowie, którzy z takim zapałem i gorliwością popierali naszą sprawę, w staraniach swych nie spoczną, póki zwycięstwa jej nie wywalczą. Zyskają tem głęboką naszą wdzięczność, uznanie wszystkich zwolenników postępu, a imiona ich potomność zapisze na kartach historyi, jako obrońców: sprawiedliwości, wolności i równości obywatelskiej.

M. Turzyma.

Z komisyi budżetowej.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej p. Beer referował o rządowym projekcie ustawy regulującej płace urzędników bibliotecznych i wyraził żal, że urzędnicy ci wyższe płace pobierać mają dopiero od 1 stycznia 1897. Komisya uchwaliła jednak projekt rządowy bez dyskusyi i bez zmian.

Również bez dyskusyi i zmian uchwalono projekt ustawy o zakupnie gruntów pod budowę kilku gmachów szkolnych.

Z kolei przystąpiono do obrad nad rozdziałem budżetu „monety i zarząd kasy".

P. Menger podnosi niedogodności, wypływające z tego, że koron, dwudziestogroszówek i dziesięciogroszówek niepodobna rozróżnić bez bliższego oglądania i sądzi, że przy najbliższej sposobności należałoby złemu zaradzić.

P. Mautner przypomina, że niedogodności te przewidywano już przy uchwalaniu ustawy. Dziś zmiany wprowadziłyby zamięszanie. Mowca podnosi natomiast, że publiczność nie może się przyzwyczaić do jednogroszówek, ponieważ właściwą jednostką jest cent, a bije się dwugroszówki. Należałoby z bronzu wybijać jedno- i pięciogroszówki.

Szef sekcyi Niebauer, jako reprezentant rządu, wyjaśnia, że kasom polecano, aby wydawały o ile możności jak najwięcej jednogroszówek, lecz monety te wpływają napowrót do kas. Dopóki waluta koronowa nie będzie zupełnie wprowadzoną, rzeczy tej zmienić nie będzie można.

Komisya uchwaliła powyższy rozdział bez zmiany.

W końcu p. Halwich referował o tytułach 1 do 6 i 9 budżetu ministerstwa handlu i poruszył sprawę utworzenia ministerstwa komunikacyi, służby statystycznej przy ministerstwie handlu i domów składowych w Tryjeście. — Mowca wnosi rezolucyę, aby rząd na cele poparcia przemysłu i handlu, na które w budżecie wstawiono 75.000 złr. zażądał dalszego kredytu 75.000 złr. celem wprowadzenia motorów i maszyn w drobnym przemyśle, oraz rezolucyę, aby w budżetach na następne lata wszystkie pozycye na służbę statystyczną w ministerstwie handlu zamieszczono razem w rozdziale 27.

P. Exner przemawia również za utworzeniem ministerstwa komunikacyi i zapytuje, co się stało ze sprawą ustanowienia technicznych *attachés* przy zagranicznych reprezentacyach państwa.

Przemawiali jeszcze pp. Russ, Rutowski, Kaizl, Menger, Mautner i Nitsche, oraz minister handlu Glanz, poczem komisya przyjęła powyższe tytuły bez zmiany.

Następne posiedzenie odbędzie się w środę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 grudnia.

Schles. Ztng podaje z Petersburga ważną bardzo wiadomość, która jednakże wymaga jeszcze sprawdzenia. Korespondent tego dziennika donosi, że car Mikołaj zniósł rozporządzenie zatwierdzone przez cara Aleksandra III-go o niedopuszczaniu na kolejach zachodnich urzędników innego wyznania, jeno prawosławnych. Podobno surowe to i barbarzyńskie rozporządzenie sam car Aleksander podpisał niechętnie, i jedynie pod presyą ministrów Kriwoszeina i Wannowskiego, i na odnośnym raporcie miał nawet napisać: „Czyż innowiercy nie mogą mi także służyć wiernie?" Później zaś, ulegając namowom swych doradców, zatwierdził rozporządzenie, nadając mu moc obowiązującą czasowo tylko, „na próbę".

Jeżeli rozporządzenie to istotnie zostało zniesionem, byłoby to bądź co bądź dowodem cokolwiek przynajmniej większej tolerancyi cara Mikołaja II. Ale dotychczas nie ma urzędowego potwierdzenia tej wiadomości.

„Katedra bez słuchaczy".

Now. Wrem. pisze pod tym tytułem:

„Udało nam się ze źródeł urzędowych wydostać niezwykle pouczający fakt o stanie sprawy wykładów w warszawskim uniwersytecie. Od roku 1882, na skutek przedstawienia generał-gubernatora warszawskiego, Albedyńskiego, na wydziale filologicznym warszawskiego uniwersytetu ustanowiona została zwyczajna katedra literatury polskiej, z pensyą dla profesora w sumie rs. 3000 rocznie. Rozumie się, ustanowienie katedry tej jako działu literatury słowiańskiej, powinno było znaleźć usprawiedliwienie w tem, że słuchacze tego wydziału będą przeważnie Polakami. Katedra ta istnieje w uniwersytecie warszawskim lat 13, przyczem w ciągu tego czasu wszystkich słuchaczy było 159, t. j. po 13 osób rocznie! a z nich Rosyan 143, Polaków 16. Cyfry te nie potrzebują chyba komentarzy. Katedra i obecnie istnieje i istnieć będzie nadal i nadal będziemy polszczyć naszych studentów-Rosyan. W ciągu tych lat 13 na katedrę tę z nader szczupłych funduszów uniwersytetu wydano na samą pensyę profesora rs. 39.000. Inaczej mówiąc na każdego Polaka, słuchającego tych wykładów, skarb rosyjski wydał więcej niż 2000 rs.! Jest to przecież komiczna poprostu cyfra, wskazująca na zupełną zbyteczność katedry zwyczajnej".

Now. Wremia dziwi się temu objawowi, ale mogłoby sobie jasno wytłomaczyć tegoż przyczynę. Absurdem jest oczywiście wykładać literaturę polską dla Polaków w języku rosyjskim. Dlatego też studenci na wykłady te nie uczęszczają; dlatego również prof. Chmielowski zrzekł się w swoim czasie katedry, kiedy mu zaproponowano, żeby wykładał po rosyjsku. — Rozumiał on dobrze niedorzeczność tej propozycyi. Jeżeli rząd rosyjski chce, ażeby wykłady literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim były uczęszczane i przyniosły istotną korzyść, powinien ustanowić je w języku polskim.

Z Paryża.

Socyaliści i socyalistyczni radykali francuskiej Izby deputowanych są w ostatnim czasie niezadowoleni z ministerstwa Bourgeois i z obrotu, jaki biorą wypadki polityczne. Rochefort piorunuje w *Intransigeant* na ministerstwo za to, że prezydent ministrów oświadczył się przeciwko wnioskowi o postawienie poprzednich dwóch gabinetów w stan oskarżenia. Skrajna lewica skarży się także i na inne wypadki ubiegłego tygodnia, jak n. p. na odroczenie rewizyi i na wysłanie generalnego rezydenta Laroche'a do Tananarywy, co oznacza wyrzeczenie się anneksyi i przyjęcie traktatu, zawartego przez generała Duchesne'a. Budzi to również pewne niezadowolenie w kołach radykalnych, że nielubiany ambasador Herbette powraca na swoje stanowisko w Berlinie. Wreszcie i niepowodzenie strejkujących robotników w Carmaux, którzy dopiero w perspektywie mają założenie fabryki robotniczej, podczas gdy dyrektor Resseguier w znacznej części już przywrócił ruch w swoich hutach, wywołuje także rozdrażnienie w kołach socyalistyczno-radykalnych, tak iż skrajne stronnictwa knują już plany obalenia obecnego rządu. *Jour* jednakże ostrzega, iż błędem byłoby usunąć rząd, który w sprawie rewizyi konstytucyi podziela zapatrywania skrajnej lewicy, a zarazem znaczyłoby to lać wodę na młyn przebiegłych polityków ze stronnictwa centrum.

Burzliwy wiec w Sofii.

W niedzielę po południu o godzinie 3 odbył się w Sofii wiec publiczny w sprawie macedońskiej. Jak wiadomo Bułgarya brała bardzo czynny udział w powstaniu macedońskiem, które obecnie dopiero nieco przycichło. Były i są podejrzenia, że powstanie to aranżowane było z Bułgaryi i że rząd bułgarski nietylko tolerował na swojem terytoryum organizowanie się oddziałów powstańczych, lecz robotę spiskowców tajnie popierał, a na wszelki sposób jej nie przeszkadzał. Obecnie przystąpiła Porta do ostatecznego uspokojenia rozruchów w Macedonii, gdyż jeśli kiedy, to obecnie, gdy cały wschód zajaśniał pożogą buntów, zależeć musi Turcyi na spokoju wśród ludów bałkańskich. Wysłała tedy Porta osobną komisyę inspekcyjną do Macedonii pod kierownictwem Haki beja, która zwiedzić ma całą Macedonię, Monaster, Janinę i t. d. Do misyi Haki beja przywiązują też, zwłaszcza Serbowie i Grecy, wielkie nadzieje. Następstwem tej podróży inspekcyjnej ma być nadto założenie nowych biskupstw w Macedonii.

Cała ta akcya pokojowa najwidoczniej nie była na rękę agitacyjnemu komitetowi bułgarskiemu, który też zwołał ów wiec niedzielny do Sofii, celem uchwalenia żądań nadania Macedonii takich samych praw, jakich żądają dla siebie Armeńczycy. Wiec rozpoczął się o godzinie 3 po południu. Aranżerami byli studenci, zachęceni i wysunięci na pierwszy plan „przez opozycyę", jak twierdzi *Agence Balcanique*. Wogóle podobno przybyli na wiec przeważnie bardzo młodzi obywatele, a nie brakło także gawiedzi ulicznej. Mowcy występowali przeciwko rządowi tureckiemu, kreśląc w dosadnych barwach położenie ludności bułgarskiej w Macedonii. Koło pół do piątej zaczęli przemawiać najpierw poseł Pankow z obozu radosławistów, potem Takew, podniecając lud przeciw rządowi w namiętnych słowach. Wśród zgromadzenia, które odbywało się pod gołem niebem, powstał krzyk i wrzawa, poczem wywiązała się bijatyka. Skutkiem tego wkroczyła konna żandarmerya i rozprószyła tłumy. Dwie osoby raniono. Uchwał na wiecu nie powzięto żadnych. Półurzędowa Agencya bałkańska przypisuje winę burzliwych zajść posłom opozycyjnym.

Wieczór Mickiewiczowski w Krakowie.

„Istotna wielkość prawdy się nie lęka, tak jak i czystość światła się nie boi".
Stanisław hr. Tarnowski (na wieczorze Mickiewiczowskim 2 grudnia 1895 r.)

Wieczory Mickiewiczowskie, nie zbyt dawno jeszcze, bo zaledwie przed lat dziesiątkiem, wywoływały w Krakowie żywy ruch umysłowy wśród młodzieży uniwersyteckiej. Reprezentant tej młodzieży, zazwyczaj przewodniczący z wyborów najliczniejszego Stowarzyszenia akademickiego, więc młodzian posiadający zaufanie rówieśników, na wieczorkach owych, w przyjętych z obyczaju przemówieniach publicznych, rozsnuwał przed starszymi i ogółem „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty". Bywał on, z koleżeńskiego mandatu, rzecznikiem tych prądów i aspiracyj, jakie na razie dominowały wśród młodzieży uniwersyteckiej. Bywało też, że na wieczorach owych z ust młodocianego przedstawiciela sfery przyszłej inteligencyi narodu, padały ostre, namiętne może słowa dla tych, którzy „takie widzą świata koło, jakie tępemi zakreślają oczyma", — ale bywało również, iż na wieczorach tych padały hasła pracy nad ludem i dla ludu, szczere pragnienia, aby księgi Adama „zbłądziły pod strzechy", a zawsze i przez każdego z tych, którzy imieniem ogółu kolegów mieli zaszczyt być tłómaczami ich myśli, wyrażaną bywała najwyższa cześć dla największego z wieszczów Polski, najtkliwsza miłość i synowskie przywiązanie do jego wzniosłych idei społecznych i politycznych.

Te wyznania właśnie, te określenia, w jaki sposób młodzież uniwersytecka w danym roku szkolnym nietylko pojmuje, lecz i w przyszłem obywatelskiem życiu w czyn wprowadzać zamierza polityczne ideały wieszcza, były przyczyną takich kwasów, takich przestrachów, a nawet lamentów ze strony ludzi chronicznie przerażonych, — iż wytężono siły własne, a nadto przywołano pomoc policyjną, aby uchronić stary gród od młodzieńczych mówek, z obawy, iż mogą one sprowadzić zagładę miasta, skoro istotnie czasami sprawiały trzęsienie w chorobliwych umysłach.

Przebiegam myślą owe mowy z lat ubiegłych i widzę tych mowców-akademików o rozpalonym serdecznym żarem wzroku, jak z ukrywanem drżeniem w głosie wypowiadają z estrady „program", przez tygodnie całe na poufnych posiedzeniach koregowany w treści, poprawiany w stylu, szlifowany czasem nawet przez przychylnych profesorów. Po latach mowcy owi, o ile żyją, już się przekonali, że łatwiej mówić, niż działać, że, jak sam Mickiewicz nauczał: „trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę".

Ale to publiczne wyładowywanie myśli, ta jawność i dozwolona niegdyś szczerość w wypowiadaniu przez młodzież jej uczuć i poglądów, chociażby nie tak dojrzałych i statecznych, jak u ludzi wiekiem i doświadczeniem starszych, dla przewodników tej młodzieży, dla jej prawdziwych przyjaciół, pożyteczną, potrzebna nawet być mogła, bo była wyraźną wskazówką, w jakim kierunku pracować należy tym właśnie przewodnikom, aby spaczone pojęcia prostować, a wytyczne, najpożyteczniejsze dla Ojczyzny drogi wskazywać tym umysłom młodym, chwilowo dróg owych niepewnym, lub po nich błądzącym. Tym sposobem młodzież, nieskrępowana kłódkami zakazów, wtłoczonych jej na usta, przynajmniej łudzić się mogła, iż młodość jej, na najstarszej w Polsce wszechnicy, jest i być może, jak określa Mickiewicz: „górną"..

Postarano się z imponującym skutkiem, aby ta młodość była tylko „chmurną".

Wieczór Mickiewiczowski wczoraj urządzony a przypominający społeczeństwu 40 rocznicę zgonu wieszcza, nie był nawet aktem zbiorowych zabiegów uniwersyteckiej młodzieży naszej, lecz zaledwie jej cząstki tworzącej stowarzyszenie „Chór akademicki". Był on też koncertem nie ladajakim, z niepotrzebnie zawieruszoną w programie aryą z Weberowskiego „Freischütza", do tego po francusku śpiewaną i z nietaktem publicznego wręczenia aż trzem z wirtuozów-koncertantów wieńców laurowych, gdy na tym wieczorze tylko Mickiewiczowi publiczne hołdy powinny być składane.

Główną i jedyną atrakcyą programu było zapowiedziane zagajenie, którego się podjął prezes Akademii Umiejętności hr. Stanisław Tarnowski. Różnica tedy w programie nieposolita i charakterystyczna. Gdy dawniej młodzieniec zwykł mówić o Mickiewiczu, co czuł, obecnie pierwszy reprezentant najwyższej polskiej instytucyi naukowej, wymownemi usty składał hołd wieszczowi i rzucił okiem na stosunek narodu do poety, po latach czterdziestu od jego zgonu.

Hr. Tarnowski przyznał i wykazał, iż naród niewdzięcznym nie pozostał. Skreśliwszy wrażenie, jakie wywarła w Polsce hiobowa wieść o zgonie Mickiewicza, zauważył, iż w lat kilka później (w 1863 r.) nie o nim myśleć było można, lecz gdy krwawa zawierucha przeminęła, rozpoczęło się zbieranie szczegółów życia i badanie dróg ducha wieszcza, a usiłowania te poważny plon przyniosły. Wydanie korespondencyi Mickiewicza, ukończenie jego życiorysu, znakomicie napisanego przez syna poety, podjęcie krytycznego wydania pism przez Towarzystwo imienia Mickiewicza we Lwowie, sprowadzenie zwłok jego do Krakowa, wreszcie budowa pomników w wielu miastach i dotąd nieukończony a zainicyowany przez młodzież krakowską pomnik na naszym rynku, to wymowne dowody iż cześć dla wieszcza tkwi w społeczeństwie i nie gaśnie.

Krakowski pomnik, raczej jego projekt nieukończony, poddał hr. Tarnowski bardzo słusznej, ze wspaniałą plastyką wyrażeń skreślonej krytyce, której syntezą jest, iż możeby lepiej było, aby taki pomnik wcale nie był stawiany. Dotknął hr. Tarnowski przyczyn tego niepowodzenia w wykonaniu myśli, która z serc młodzieży przeszła w ducha całego narodu i jego wolą się stała, lecz prawdy z ust mowcy słuchacze się nie dowiedzieli. Jest okazya, aby prawdę ową przypomnieć. Znakomity artysta rzeźbiarz Cypryan Godebski z Paryża, którego wspaniały projekt pomnika dla wieszcza uzyskał w Krakowie uznanie i aprobatę ogółu znawców i nieznawców, pragnął poświęcić wszystkie swoje siły i uznane już doświadczenie fachowe, aby narodowe dzieło to wykonać. Nie o koszt mu się rozchodziło, bo ufał, iż naród zdolny do ofiar, pracy jego nie wyzyska. A przecież odrzucono jego ofertę, jego najlepszy projekt, jego prawdziwie dobrą wolę. Nie „potępieńców głosy" to uczyniły, lecz ci niewymienieni i widocznie zapomniani już przez hr. Tarnowskiego znawcy, którzy sami uznali projekt Godebskiego za najwspanialszy. — Zakończył hr. Tarnowski przemówienie swoje, nader piękne i efektowne co do formy, apostrofą, aby w sercach i w umysłach stawiać pomniki wieszczowi. Słuszna i trafna uwaga, lecz aby pomniki takie we wszystkich sercach polskich być mogły, widomy pomnik czci narodowej, chociażby najwspanialszy, nic nie zaszkodzi, tak, jak wiarom wyznawców nie szkodzą, lecz dopomagają do jej trwałości, świątynie i kaplice.

A dla spotęgowania liczby pomników owych, które w sercach stawiane być mają, przydadzą się także, nie wspomniane wcale przez szan. mowcę, popularne, najtańsze wydawnictwa pism poety, już dokonane przez ludzi zacnych w Warszawie, przez Macierz szkolną w Galicyi i przez jednostki, własną ofiarnością pod strzechę wieśniaczą wprowadzające promienie światła z aureoli Mickiewicza, na pomyślniejsze jutro dla narodowego bytu.

A. K.

Obfita część muzyczna programu odznaczała się wielkiem urozmaiceniem i starannością w przygotowaniu. Największe zainteresowanie obudził występ p. Marty Jankowskiej, artystki opery berlińskiej, która po raz pierwszy występuje przed polską publicznością. Poznaliśmy w niej śpiewaczkę o głosie bardzo ładnym i szlachetnie brzmiącym, intonującą z zadziwiającą czystością, zdradzającą w interpretacyi wiele smaku i muzykalnego poczucia. Na popis złożyły się arye z „Wolnego strzelca" Webera, „La Zingara" Donizettiego, oraz pieśni Lubomirskiego i Chopina. Operowe arye o szerszym zakroju zdają się lepiej leżeć w głosie artystki, niż pieśni, z których np. transkrypcya znanego preludyum Chopina e-moll wypadła monotonnie wskutek zbyt wolnego tempa.

Najgoręcej oklaskiwanym bohaterem wieczoru był prof. Bolesław Domaniewski, który obdarzył słuchaczy najcelniejszemi perłami swego wyborowego repertoaru, „Legenda" Paderewskiego, „Walc" Chopina, „Marsz" Schuberta-Tausiga, „Scherzo" Scarlattiego złożyły się na artystyczną wiązankę, za którą w podzięce pogoniły za wykonawcą burze oklasków.

Nieodłączna część deklamacyjna miała przedstawicieli w pannie Trapszównie, która wygłosiła „Pierwiosnek" Mickiewicza i wiersze Lenartowicza i Gawalewicza, oraz w akademiku p. Matodze, który wypowiedział „Spowiedź Robaka". Prof. Juliusz Marso, śpiewak, przypomniał Recitativo i aryę z „Kourada Wallenroda" Żeleńskiego, w której znalazł pole do rozwinięcia zalet swej pięknej szkoły i szlachetnego sposobu traktowania poważnego utworu. Do popisów wokalnych akompaniował prześlicznie prof. Fr. Stingl.

Chór akademicki, pod batutą dyr. Barabasza, odśpiewał cały szereg utworów polskich kompozytorów, z których transkrypcya pieśni Moniuszki „Zosia" z „Dziadów" i „Wiosenna pieśń" Niewiadomskiego były prawdziwą okrasą wieczoru i zdobyły rzęsiste oklaski.

Orkiestra 56 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Heydy dopełniła programu bardzo artystycznem wykonaniem uwertury Moniuszki „Bajka", „Melodyi" Noskowskiego i poloneza z opery „Jadwiga" Henryka Jareckiego. Stylowe wycieniowanie i doskonałe oddanie ducha polskiego rzeczonych utworów cechowało popis orkiestry p. Heydy, zdobywającej sobie coraz więcej zasłużonego uznania.

Sala hotelu Saskiego była zapełnioną szczelnie publicznością, wśród niej zbyt mało wszakże było młodzieży uniwersyteckiej.

W. Pr.

KRONIKA.

Kraków, 3 grudnia.

Noworocznik wydawnictwa naszego dziennika, przygotowany jako premium dla Szan. prenumeratorów, opuści prasy drukarskie w przyszłym tygodniu. Noworocznik oprócz kalendarza i niezbędnych wiadomości informacyjnych, zawierać będzie dział literacki, w którym znajdują się prace piór pierwszorzędnych polskich autorów, jak dr. Adama Asnyka, Michała Bałuckiego, pułkownika Miłkowskiego (T. T. Jeża) i innych, ze względów politycznych lub osobistych piszących pod pseudonimami. Mamy nadzieję, iż dla Czytelników naszych nader interesującemi będą również zamieszczone w „Noworoczniku" artykuły o „Nowym kursie w Królestwie Polskiem", pióra autora drukowanej u nas rozprawy p. t. „Hurko i jego współpracownicy", dalej artykuły o rodakach naszych w Wielkopolsce i na Śląsku. Notatką niniejszą odpowiadamy na pytania, kiedy wyjdzie z druku „Noworocznik" i czy zawierać będzie kalendarz.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek 5 bm. o godz. 5 po południu.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał zarząd Koła miejscowego w Serecie 10 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłano kwotę 10 złr. 55 ct., zebraną na weselu w domu pp. Bernardów Libanów w Podgórzu.

N. 1 złr.; Z. Z. 40 ct.

Na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłała do Administracyi naszego pisma Czytelnia w Bochni 5 złr.

Z. Z. złożył 40 ct.

Na ręce p. M. Siedleckiej przesłali datki, zebrane za pomocą arkuszy adresowych: p. dr. M. Krajewska w Bośni 15 złr.; Administracya *N. Reformy* 17 złr. 30 ct.; od p. Rogowskiego z Niepołomic Stowarzyszenie „Gwiazda" 3 złr., jako czysty dochód z urządzonego wieczorku listopadowego; p. Markusowa 3 złr. na „Choinkę", odbyć się mającą w czasie świąt Bożego Narodzenia.

Składki. Na fundusz dla weteranów wojsk polskich z 1831 r. nadesłał p. L. Łukaszewicz z Tarnowa 5 złr. 70 ct.

Program jutrzejszej zabawy dla dzieci w sali Saskiej jest następujący: Święty Mikołaj, kosze szczęścia i niespodzianki, obsłużone przez aniołki i djabełki, gry i zabawy wspólne, namiot z przepowiedniami, bazar z zabawkami, książkami i przysmakami, produkcye gimnastyczne, żywy obraz. Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra „Harmonii". Wstęp na salę dla dzieci 10 ct., dla dorosłych 30 ct., na galeryę 20 ct. Bilet do kosza szczęścia 10 ct. Kierownictwa produkcyj gimnastycznych podjął się łaskawie p. Kirkor, ułożenia zaś żywego obrazu jeden ze znanych artystów malarzy.

W Związku literackim (Szewska 27) zagai w środę 4 bm. o godz. 6 wieczór dr. Antoni Beaupré pogadankę „O konkursie literackim *Czasu*", uwagi i spostrzeżenia.

Loterya gospodarcza. W ostatnią niedzielę przed świętami, dnia 22 bm. o godzinie 2 po połudnu odbędzie się w ujeżdżalni „Sokoła" pod Kapucynami loterya gospodarcza na korzyść domu pracy na Kazimierzu, zostającego pod opieką Sióstr Miłosierdzia. Następujące panie podjęły się łaskawie zająć urządzeniem stolików i rozsprzedażą losów: Hr. St. Badeniowa, prof. Browiczowa, p. Beaupré, p. Adamowa Boguszowa, pp. Janowa i Tadeuszowa Federowiczowe, p. Józefowa Górska, prof. Janczewska, p. Kohnowa, p. delegatowa Laskowska, prof. Leowa, p. Lipowska, hr. J. Łubieńska, p. Sewerowa Maciejowska z panną Günther, hr. Janowa Mieroszowska, p. Józefowa Muczkowska, p. Eliza Pareńska, wiceprezydentowa Pieniążkowa, dyrektorowa Ponikłowa, p. Ponińska, hr. Andrzejowa Potocka, baronowa Puszetowa, p. Raczyńska, prof. Rostafińska, p. Stubicka z panną Lipkowską, hr. Zygmuntowa Szembekowa, hr. Stanisławowa Wodzicka.

Wyżej wymienione panie z wdzięcznością przyjmować będą wszelkie dary, bądź to w pieniądzach lub fantach, na cel loteryi, która jak zwykle świetnie się zapowiada, z powodu licznie obiecanej dziczyzny, która jest wielką atrakcyą tej od niezliczonych lat słusznem powodzeniem cieszącej się loteryi.

Nowy kardynał ks. Sylwester Sembratowicz urodził się dnia 3 października 1836 r., przygotował się do stanu duchownego w kolegium greckiem w Rzymie i odbył świetnie studya swoje filozoficzne i teologiczne w kolegium propagandy, poczem powołany został na profesora do ruskiego seminaryum duchownego we Lwowie. Dnia 28 lutego 1879 r. mianowany został tytularnym biskupem juljopolitańskim i pomocnikiem swojego stryja, metropolity lwowskiego, Józefa Sembratowicza, a po jego rezygnacyi został jego zastępcą.

P. Franciszek Brzezowski, górnik, starszy inżynier kolei Północnej, został powołany przez ministerstwo rolnictwa do stałej komisyi, która pod przewodnictwem starszego komisarza górniczego, dra Riehla, przeprowadza obrady w sprawie usunięcia niebezpieczeństwa eksplozyi gazów w kopalniach wegla.

Obywatelstwo honorowe. W Podhajcach na posiedzeniu Rady gminnej nadano drowi Zygmuntowi Dzikowskiemu, fizykowi z Przemyśla, honorowe obywatelstwo miasta Podhajec za jego gorliwość i pełną poświęcenia działalność lekarską w przeciągu 13-letniej bytności jako fizyka w Podhajcach, szczególniej zaś za zasługi i trudy w czasie panowania cholery w r. 1894.

Ślub. Henryk hr. Ledóchowski, ur. w r. 1864, siostrzeniec b. arcybiskupa poznańskiego, kardynała Halki Ledóchowskiego, zaślubił córkę wydawcy tygodnika w Nicolsburgu, pannę Hildę Rosenau.

Stan cholery w Galicyi w dniu 30 listopada i 1 grudnia b. r.: W powiecie czortkowskim w Wygnance pozostała w leczeniu 1 osoba. W powiecie husiatyńskim w Liczkowcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Niżborgu Starym pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Samołuskowcach pozostały z dni poprzednich 2, umarła 1, pozostała nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostała nadal w leczeniu 1 osoba. W Sokalu pozostały z dni poprzednich 2, wyzdrowiała 1, pozostaje nadal w leczenin 1 osoba. W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostała 1, wyzdrowiała 1 osoba; w Janowie pozostaje w leczeniu 1 osoba. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 10 osób, wyzdrowiały 2 osoby, umarła 1, pozostaje w leczeniu 7 osób. W wypadkach podejrzanych, zaszłych w Berezówce i Jezierzanach w powiecie buczackim, badanie bakteryologiczne nie stwierdziło cholery azyatyckiej.

Nagła śmierć. Przy ulicy Sławkowskiej, liczba 27, umarł dzisiaj nagle przy obiedzie Aleksander Gawlikowski ze Lwowa, prawdopodobnie na udar mózgowy. Dr. Cercha, który pospieszył na miejsce wypadku, mógł tylko śmierć skonstatować.

Samobójstwo. W Stryju, w jednym z hoteli tamtejszych zastrzelił się kasyer firmy Perkins & Mac Intosh, fabryki narzędzi wiertniczych, nazwiskiem Wray. Przywołany lekarz skonstatował już śmierć. Zmarły liczył lat 26.

Spółka wydawnicza we Lwowie, Stow. zarejestrowane z ogr. por., zawiązaną została w dniu 30 listopada br. Celem spółki jest według § 1 statutu: „wydawanie własnym nakładem czasopism, dzieł i broszur treści politycznej, społecznej, ekonomicznej, literackiej i naukowej, tudzież prowadzenie na własny zysk, lub stratę drukarni i innych z wydawnictwem i drukarstwem w związku będących gałęzi przemysłu."

Zgromadzeniu przewodniczył p. dyr. Franciszek Zima, powoławszy na sekretarza p. N. Ulmera.

P. Tadeusz Romanowicz imieniem grona założycieli przedłożył projekt statutu, który jednogłośnie bez zmiany przyjęto i podpisano w obecności notaryusza.

Poczem wybrano do Rady nadzorczej pp. dra Władysława Dulębę, dr. Bernarda Goldmana, Józefa Janowskiego, dr. Godzimira Małachowskiego, Edw. Marynowskiego, Teofila Merunowicza, Leona Syroczyńskiego, dra Stanisława Szachowskiego, Stanisława Szczepanowskiego, dra Tadeusza Szydłowskiego, Władysława Terenkoczego, Albina Rayskiego, Ludwika Winiarza, Franciszka Zimę i dra Adolfa Zubera.

Do dyrekcyi wybrano pp. dra Aleksandra Hirszberga, Tadeusza Romanowicza, Antoniego Skotnickiego, zastępcami: Jana Amborskiego, Wojciecha Biechońskiego i Narcyza Ulmera.

Na zgromadzeniu obecnych było piećdziesięcin kilku członków, kilknnastu zaś z prowincyi nadesłało pełnomocnictwa. Członków przystąpiło dotąd z górą 100, udziałów subskrybowano około 30 tysięcy złr.

Fałszowane papierosy rządowe. *Dwutygodnik straży skarbowej* donosi: Oddział straży skarbu we Lwowie, pod przewodnictwem respicyenta Kossowskiego, zakwestyonował kilkakrotnie przy rewizyach u trafikantów papierosy „Sułtan“, w tutkach zupełnie podobnych do rządowych tutek, lecz bez wodnego druku, tudzież „damskie“ i „Jenidge“. Sułtany i damskie papierosy napełnione były zwykłym tytoniem po 13 ct.

Z Cieszyna piszą do nas: Wieczorek Mickiewiczowski, urządzony w Czytelni ludowej 1 grudnia, udał się świetnie i zeszła się nań nietylko miejska i wiejska inteligencya, ale też dość sporo ludu wiejskiego. Prezes Czytelni p. Józef Zaleski czytał o „Mickiewiczu jako człowieku“ zajmująco, jasno i popularnie. Chór młodzieży naszej odśpiewał kilka pieśni narodowych, a przeplatano deklamacyami, między któremi wiersz „Do matki Polki“ panny Adeli Szotkowskiej najwięcej zyskał oklasków. — Punktem kulminacyjnym jednak wieczorku była gra na skrzypcach p. Zenona Pogrobińskiego. Młody ten artysta, który skończył kursa w konserwatoryum w Wiedniu, odegrał „Nocturn“ Chopina i „Poloneza“ Wieniawskiego i zachwycił słuchaczy grą naprawdę świetną pod względem głębokości uczucia i cieniowania techniki. Starszym, co mieli szczęście słyszeć Wieniawskiego, gra p. Pogrobińskiego przypominała tego znakomitego mistrza. Gorącemi oklaskami publiczność wyrażała dzielnemu artyście uznanie i podziękowanie.

Brody, 1 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Straszny wypadek zdarzył się tu w młynie parowym w Starych Brodach. Zginął bowiem 16-letni chłopak, Ludwik Kazimirczuk, i to w ten sposób, że został w tej części młyna, gdzie mąkę zgartują i sprowadzają rurami na dół, taką masą mąki i tak nagle zasypany, że go wydobyto już nieżywego.

„Gwiazda“ nasza rozpoczęła szereg przedstawień w porze zimowej. Odegrano z powodzeniem komedyę hr. Fredry „Świeczka zgasła“, krotochwilę „Gramatyka, czyli kandydat do Rady powiatowej“, a w końcu jeden z członków wygłosił monolog.

Zimno w Watykanie. *Pal Mall Gazette* podaje ciekawe szczegóły o trudnościach, z jakiemi walczyć musi dr. Lapponi, aby utrzymać papieża przy dobrem zdrowiu. Papież ma zwyczaj wstawać w nocy, czasem nawet kilka razy, gdy przypomni sobie jaki wiersz łaciński, który chce zanotować, tymczasem Watykan jest najzimniejszym pałacem Rzymu. Dr. Lapponi zwraca uwagę na wszystko, coby mogło uchronić papieża od zaziębienia. W pokojach prywatnych papieża porozwieszano na ścianach dywany, a okna pozamykano szczelnie, aby zimne powietrze nie miało przystępu; wszystko to nie wystarczyło jednakże, aby pokoje utrzymać w należytej temperaturze. Przed dwoma laty radził architekt papieża, aby zaprowadzono przyrząd do ogrzewania pokoi powietrzem; koszta miały wynosić 900.000 franków. Papieżowi wydawała się ta suma zbyt wygórowaną, dlatego nie zgodził się na projekt, zaznaczając przy tem, iż czuje się w danych warunkach całkiem dobrze. W przeszłym roku zgodził się wreszcie papież na zaprowadzenie tańszego systemu ogrzewania. System ten ogrzewa wszystkie pokoje, oprócz sławnej „*Stanze di Raffaelo*“. Lecz gdy ogrzano pokój mieszkalny, zaziębił się papież dość znacznie, tak, że musiano zaprzestać ogrzewania tego pokoju w ten sposób.

Wypadek w menażeryi. W menażeryi Klucky'ego, znajdującej się obecnie w Gracu, wydarzyło się w sobotę pożałowania godne nieszczęście. Gdy p. Klucky wszedł do klatki pięcioletniego lamparta, ten napadł na niego, raniąc go ciężko w szyję i twarz. Śmiertelnie rannego odniesiono do szpitala. Sądzą, że lampart nie poznał swego pana, ubranego w nowy kożuszek. Klucky pochodzi z Pilzna.

Podziękowanie. Zarząd bezpłatnej wypożyczalni książek składa serdeczne podziękowanie p. I. Pawlikowskiej za przesłane 22 tomy dziełek.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 4 grudnia: „Pan Damazy“, komedya w 4 aktach J. Blizińskiego.

We czwartek 5 grudnia: „Hrabina Sara“, sztuka w 5 aktach J. Ohneta, przekład Z. Sarneckiego.

W piątek 6 grudnia: „Zbójcy“, widowisko dramatyczne w 5 aktach Fr. Szyllera (popularne).

W sobotę 7 grudnia: „Odgrzewana miłość“, komedya w 4 aktach a 5 odsłonach, napisał Żegota Krzywdzic (nowość).

W niedzielę 8 grudnia: „Odgrzewana miłość“, komedya w 4 aktach a 5 odsłonach, napisał Żegota Krzywdzic.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Przedłużenie terminu konkursowego.** Termin do nadesłania obrazów na ogłoszony w lipcu b. r. przez dyrekcyę krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych konkurs dla polskich malarzy, oznaczony pierwotnie na 15 grudnia, przedłużyła taż dyrekcya, czyniąc zadość życzeniu warszawskich malarzy, do 31 grudnia b. r. z zastrzeżeniem, że nadesłane po tym terminie obrazy nie będą uwzględnione. Wszelkie inne warunki konkursu pozostają w niczem niezmienione.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o łaskawe zamieszczenie niniejszego zawiadomienia.

Dział ekonomiczny.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc listopad 1895 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 96.889·04. Wpłynęło 587·80. Zwrócono 303·50. Stan z końcem miesiąca 97.173·34.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 330.677·05. — Wpłynęło 19.458·34. Zwrócono 17.641·88. Stan z końcem miesiąca 332.493·51.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 544.548·55. Spłacono 153.245·90. Udzielono nowych 160.534·—. Stan z końcem miesiąca 551.836·65.

Nowa spółka naftowa. W dzisiejszym numerze zamieszczamy odezwę nowo utworzonej spółki naftowej z kapitałem pięciu kroć sto tysięcy złr. Życzymy nowej spółce najszerszego powodzenia — i wierzymy w nie, gdyż osobistości stojące na jej czele dają wszelką gwarancyę pod względem kapitału, a jednemu z firmowych p. Bolesławowi Kruszewskiemu udało się już w Potoku wywiercić najgłębszą w Galicyi studnię 670 metrów. Jest więc pewność, że i pod względem fachowym przedsiębiorstwo to będzie wzorowo prowadzone.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 3 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·6 mm	746·3 mm	746·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—2°,6	—2°,4	+1°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	79 %	96 %	77 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	9

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 2 grudnia. *Fremdenblatt* zaprzecza wiadomości, podanej przez dzienniki lwowskie, jakoby referent komisyi austryackiej dla sporu o Morskie Oko, radca dworu Roża, w porozumieniu z referentem węgierskiej komisyi prawie jednozgodny zredagował referat i jakoby w drodze kompromisu równobrzmiące sprawozdanie wraz z równobrzmiącemi wnioskami przełożone być miało obu rządom.

Cała ta wiadomość, jak zapewnia organ austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych, polega na mylnej informacyi. Obaj referenci, austryacki i węgierski, skończyli obecnie akcyę zbierania dokumentów, a w czerwcu roku przyszłego dopiero na miejscu stwierdzić mają stan rzeczy.

Wiedeń, 3 grudnia. Jak się z dobrego źródła dowiaduję, otrzymał prezes klubu młodoczeskiego Engel zaproszenie na obiad dworski na czwartek. Zaproszenie to uważają tutaj za charakterystyczny symptom stanowiska rządu Badeniego do Młodoczechów.

Paryż, 3 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przy rozprawie budżetowej socyalista Walter postawił wniosek o skreślenie budżetu wyznań. Minister oświaty Combes oświadczył się przeciwko temu wnioskowi, twierdząc, że sprzeciwia się on konkordatowi i jest nie na czasie. Izba odrzuciła wniosek 355 głosami przeciw 156.

Paryż, 3 grudnia. Aresztowanie p. Souligoux ożywiło na nowo dochodzenie w sprawie przekupstw panamskich. Talony czeków, znalezione u Souligoux, kompromitują byłych ministrów Graneta i Théveneta. Thévenet, który jest obecnie senatorem, tem usprawiedliwia przyjęcie czeku od p. Souligoux, że odebrał ten czek jedynie jako adwokat dla swego klienta, niejakiego Martina. Thévenet znał Souligoux z ławy szkolnej, potem nie miał z nim żadnych stosunków.

Rzym, 3 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wygłosił były prezydent gabinetu, Rudini, długą mowę, krytykującą w pierwszym rzędzie politykę zagraniczną rządu w Afryce i w kwestyi wschodniej. Włochy, zdaniem Rudiniego, starać się powinny o utrzymanie dzisiejszego „stanu posiadania“ na wschodzie i obronić Turcyę przed zachłannością innych państw. W przeciwnym razie rząd nie jest obrońcą pokoju. Mowca nie może rządowi dać wotum zaufania, po ciężkiem naruszeniu konstytucyi, jakiego dopuścił się Crispi i po załatwieniu „kwestyi moralnej“ (Udziału Crispiego w matactwach bankowych. *Przyp. red.*).

Crispi wprowadził w polityce wewnętrznej system ucisku, przypominający ucisk Burbonów.

Ustawy wyjątkowe, wymierzone przeciw anarchistom, zastosował Crispi z nieubłaganą surowością do socyalistów i innych przeciwników politycznych. Nigdy za Burbonów nie dopuszczano się takich gwałtów, jak obecnie. — W imieniu wszystkich uczciwych ludzi protestuje mowca przeciw tej polityce gwałtu, o którą rozbiło się nawet dane przez koronę przyrzeczenie amnestyi. *(Oklaski)*.

Crispi powiedział, że nie zna różnicy między anarchią a socyalizmem. A przecież jako mąż stanu różnicę tak wybitną znać powinien. Następstwem jego małodusznej polityki są zwycięstwa wyborcze socyalistów.

Następnie krytykował Rudini kościelną politykę Crispi'ego, którą nazwał zacofaną i bezcelową. Państwo, zdaniem mowcy, powinno mieć charakter świecki, kościołów popierać nie potrzebuje, lecz nie powinno ich obciążać, a każdemu wyznaniu zostawić wolność nieograniczoną. We Włoszech wzrost stronnictw radykalnych i klerykalnych przypisać należy nędzy materyalnej, która jest następstwem zwyrodniałego parlamentaryzmu i zrujnowanej przez niego administracyi państwa.

Ciężkie, ciemne zagadki zawisły nad państwem. Armia jest zdezorganizowana, a rząd zdrowia jej nie przywróci. Gospodarka w Sycylii przejmuje wstydem.

Mowa Rudiniego wywarła wielkie wrażenie.

Przemawiał potem Colojanni, który zauważył, że gdyby kraj był zdrowy, to Crispi dawno nie byłby ministrem.

Tutaj z trybuny wojskowej odezwał się głos: „Bardzo dobrze! Niech żyje republika! Niech żyje komuna!“ Pokazało się, że był to obłąkany i pensyonowany porucznik Di Chiara. Jeszcze przez drogę krzyczał: „Niech żyje komuna!“, gdy woźni usta mu zatykali.

Sofia, 3 grudnia. Sobranie obradowało wczoraj nad sprawozdaniem komisyi, którą wyznaczono dla rewizyi pensyj przyznanych na dawniejszych sesyach. Izba przyjęła wniosek komisyi, dotyczący skreślenia pensyi dla wdowy po Zacharyaszu Stojałowic, wynoszącej 6.000 franków. Drugi wniosek komisyi o zmiejszenie pensyi pani Belczew z 9.000 na 1.800 franków, wywołał dłuższą i ożywioną dyskusyę. Wszyscy mowcy przyznali pani Belczew moralne prawo do pensyi, jako wdowie po mężu, który padł ofiarą na swem stanowisku, nie zgadzali się jednakże co do wysokości pensyi. Gdy Abraczew oświadczył, że zamordowany Belczew był ofiarą Stambułowa, odezwał się głos z loży dziennikarskiej: „Łżesz!“

Członkowie większości powstali na to i wyszukali człowieka, który w ten sposób się odezwał; był to podobno współpracownik *Swobody*. Sprawca zaniepokojenia opuścił natychmiast galeryę. Po kilku bezowocnych głosowaniach przyznała Izba pani Belczew pensyę w ilości 3000 franków.

Pod koniec posiedzenia odczytał deputowany opozycyjny Takew wniosek, w którym żąda powszechnej amnestyi dla wszystkich emigrantów bułgarskich z roku 1886, zarazem dla byłych oficerów bułgarskich, którzy obecnie pełnią służbę wojskową w Rosyi; oficerom tym ma być przywrócona dawniejsza ich ranga.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 3 grudnia. (Z Rady państwa.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej złożył nowo wybrany poseł książę Fryderyk Schwarzenberg przyrzeczenie poselskie w jezyku czeskim.

Po kilku mało znaczących interpelacyach przeszła Izba do porządku dziennego, mianowicie do drugiego czytania ustawy, dotyczącej inspektorów górniczych.

Kaftan zwrócił uwagę na katastrofy w kopalniach, które wydarzyły się w ostatnich latach, uznając przedłożony projekt za odpowiadający celowi. Konieczne zmiany i dodatki okażą się z czasem, w każdym razie powinien inspektorat górniczy nie być tylko zarządem pozornym.

Wiedeń, 3 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety dla zabezpieczenia od wypadku obradowano nad „kwestyami, dotyczącemi zapobieżenia wypadkom i przyjęto wniosek znawcy Jaspera, odrzucając wszystkie inne. Wniosek Jaspera tyczy się obowiązków zakładów ubezpieczających, którym nie powinno przysługiwać prawo kontroli nad zakładami przemysłowemi, mającemi obowiązek ubezpieczania robotników. Prawo to ma przysługiwać wyłącznie inspekcyi przemysłowej.

Ellischau, 3-go grudnia. Wczoraj, w dniu pogrzebu hr. Taaffego, zebrało się na dziedzińcu zamku Ellischau kilkuset ludzi. Porządek utrzymywała miejscowa straż ogniowa, która utworzyła szpaler. W oznaczonej godzinie odezwały się dzwony, na których głos dostojni goście, licznie zebrani, oraz członkowie rodziny zmarłego udali się do kaplicy, gdzie biskup dr. Rziha z Budziejowic, w asystencyi licznego duchowieństwa, odprawił uroczyście akt poświęcenia trumny. Po odśpiewaniu chorału żałobnego Hornaka: „Śpij słodko“, wyruszył kondukt z kaplicy. Przed trumną, przyozdobioną wspaniale wieńcami i palmami, wiozły 3 wozy wieńce, które nadesłano ze wszystkich stron świata. Za trumną postępowali: Henryk hr. Taaffe, hr. Coudenhove, bar. Mattencloit, hr. Paar, jako zastępca cesarza, hr. Badeni, namiestnik hr. Thun, ks. Lobkowitz, oraz wielka liczba zaproszonych gości. — Podczas pochodu padał gęsty śnieg, zmięszany z deszczem. Uroczystość pogrzebu skończyła się o godzinie 4 minut 20, poczem goście udali się na dworzec, aby powrócić osobnym pociągiem do Wiednia; hr. Thun i książę Lobkowitz udali się przez Pilzno do Pragi.

Berlin, 3 grudnia. W mowie, którą dziś kanclerz ks. Hohenlohe otworzył parlament na zlecenie cesarza, przypomniał kanclerz sławne bitwy, stoczone przed ćwierć wiekiem, które w nagrodę zwycięstwa dały ugruntowanie państwa, jedność i potęgę ojczyzny.

Mowca oznajmił Izbie, że w ciągu sesyi przedłożony jej będzie projekt kodeksu cywilnego, oraz ponowny projekt ustawy, dotyczącej zmiany i dodatków do ustawy zasadniczej sądownictwa i procedury karnej; dalej przedłożony będzie projekt ustanowienia Izb rzemieślniczych, projekt ustawy giełdowej wraz z projektem, dotyczącym depozytów kupieckich, projekt zabezpieczenia przed niesumiennem współzawodnictwem, oraz ponowny projekt, dotyczący przemysłu wędrownego.

Zarazem zaznaczył mowca, że rozwiązanie kwestyi podatku cukrowego zajmuje rządy bez przestanku.

Pomimo oszczędności w wydatkach musiano dodatki matrykularne (opłacane przez państwa związkowe do wspólnego skarbu; *przyp. red.*) nieco podwyższyć. Jednakże równowagi budżetowej nie nadwyrężono.

Mowa konstatuje niezmierną trwałość przyjaznych stosunków do wszystkich państw, skuteczne usiłowania w łączności *(im Vereine)* z Rosyą i Francyą, aby z wojny chińsko-japońskiej usunąć dalsze, groźne zawikłania.

Rząd wierny jest dla związków i doświadczonych zasad polityki niemieckiej, a państwo każdej chwili jest gotowe wraz z mocarstwami, powołanemi do tego przez ich interesa, działać razem wobec kwestyi wschodniej, aby służyć dziełu pokoju, uszanować jednomyślność postanowień wszystkich mocarstw w utrzymaniu istniejących traktatów, a rząd sułtana przy uporządkowaniu stosunków popierać będzie.

Jest też uprawniona nadzieja, że te połączone usiłowania nie zostaną bez skutku.

Berlin, 3 grudnia. Dzienniki tutejsze donoszą, jako o rzeczy pewnej, że minister spraw wewnętrznych Koeller otrzymał urlop na czas nieograniczony i że jego ustąpienie nie ulega wątpliwości. Nadto dodają dzienniki, że na następcę jego przeznaczony jest Trott, redaktor zeszłorocznego projektu ustawy antiprzewrotowej.

Wobec tych wiadomości stwierdzono, że minister Koeller otrzymał urlop na własne żądanie. (Także pora do urlopów, — tuż przed otwarciem parlamentu! *Przyp. Red.*) Koeller był dzisiaj obecny na otwarciu parlamentu. Wszelkie, dalej sięgające doniesienia dzienników nie są prawdziwe.

Berlin, 3 grudnia. Stowarzyszenie dla interesów giełdy uchwaliło wystosować niezwłocznie prośbę do stowarzyszenia kupieckiego, aby zniosło się natychmiast z wiedeńską Izbą giełdową co do zaprowadzenia energicznych środków ostrożności wobec dłużników, którzy nie wypełniwszy w Berlinie zobowiązań, wynikających z interesów giełdowych, uskuteczniają takowe w Wiedniu. Stowarzyszenie to wybrało prócz tego dla uniknięcia zwłoki komisyę, która zaprowadzić ma w imieniu stowarzyszenia wszelkie środki ostrożności, nadające się do ochrony firm, zaangażowanych w tej sprawie.

Berlin, 3 grudnia. Rada związkowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu projekt ustawy, dotyczącej ustanowienia Izb handlowych.

Berlin, 3-go grudnia. W drukarni stronnictwa socyalistycznego Maurer i Domnunick, w której od niejakiegoś czasu zachodziły spory między składaczami a właścicielami firmy, zaprzestał wczoraj cały personal pracy.

Paryż, 3 grudnia. Pomimo urzędowego zaprzeczenia utrzymuje się w kołach Izby poselskiej pogłoska, jakoby minister spraw zagranicznych Berthelot zamierzał ustąpić, ponieważ z powodu śmierci córki jest bardzo przygnębiony i prosił o urlop; prawdopodobnie przyjmie Bourgois tekę ministerstwa spraw zagranicznych. Krąży także pogłoska, że z p. Hanotaux rozpoczęły się rokowania.

Petersburg, 3 grudnia. Obiega pogłoska, że nadeszły z Abbas-Tumania bardzo niepomyślne wiadomości o stanie zdrowia w. ks. następcy tronu. Carowa-wdowa odjechała prawdopodobnie dziś do Abbas-Tumania.

Rostow, 3 grudnia. Don zamarzł.

Rzym, 3-go grudnia. Na publicznym konsystorzu, który się odbył wczoraj przed południem, papież włożył w obecności kolegium św., zastępców ciał dyplomatycznych, prałatów, patrycyuszów, oraz licznych obcych gości, kapelusz kardynalski na głowy kardynałów Sancha y Nervas, Gotti i Manara. W chwili ukazania się ojca św., którego niesiono w *sedia gestatoria*, odezwały się głośne oklaski; podczas tego ojciec św. udzielał błogosławieństwa. Papież wyglądał wcale dobrze.

Potem odbył się tajny konsystorz, na którym prekonizowano wielu biskupów, między innymi także biskupa Glavinę z Tryjestu. W końcu nadał papież nowo mianowanym kardynałom tytuł presbytera, poczem udzielił im posłuchania prywatnego.

Rzym, 3 grudnia. Szef wydziału ministerstwa spraw wewnętrznych, Le Pera, padł wczoraj ofiarą zamachu. Gdy Le Pera wchodził na schody ministerstwa, napadł na niego z tyłu niejaki Bosco, wydalony z posady buchalter, zadając mu w plecy dwa pchnięcia sztyletem. Stan zdrowia Le Pery uznano w szpitalu za niebezpieczny. W ministerstwie spraw wewnętrznych panuje z powodu tego zamachu wielkie zaniepokojenie. Sprawca zamachu udał się natychmiast do szefa policyi, oświadczając, że zamierzał zabić Le Perę za krzywdę, rzekomo mu przez niego wyrządzoną.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

P. T. 2702 1—6

Mamy zaszczyt zawiadomić szersze koła naszej Publiczności, iż w dniu dzisiejszym zawiązaliśmy: **Galicyjską krajową spółkę naftową pod firmą: „Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Sp.“ z kapitałem 500.000 złr.** w. a.

Celem towarzystwa jest eksploatacya ropy, w ślad zatem budowanie rafineryi i wogóle wszelkie interesa w zakres przemysłu naftowego wchodzące. Wobec faktu, iż tylko wielkiemi kapitałami można osiągnąć poważne rezultaty, wyłączające hazard, a dające pewne zyski, składamy sami jako założyciele sumę 100.000 złr. w. a., to jest po 20.000 każdy.

Do złożenia uzupełniającej sumy zapraszamy wszystkich, komu sprawa rozwoju przemysłu krajowego leży na sercu i kto pragnie dla swego kapitału znaleść możebne zyski i korzystne oprocentowanie.

Musimy dodać, że każdy przystępujący do naszej spółki staje się w stosunku do kwoty, z jaką przystępuje, współwłaścicielem wszystkich terenów, kopalń, maszyn, narzędzi, budynków i wogóle całego majątku spółki.

Za zobowiązania swoje względem spółki odpowiada właściciel udziału li tylko kwotą, z jaką do spółki przystąpił, i nie będzie zmuszonym do żadnych dalszych dopłat.

Cena udziału wynosi 500 (pięćset) złr. w. a.

Chcąc ułatwić przystępującym do spółki nabycie udziałów, postanowiliśmy zapłatę kwoty deklarowanej rozłożyć na trzy raty, z których pierwsza, równająca się połowie całej sumy udziału, t. j. 250 (dwieście pięćdziesiąt) złr. w. a., zaraz, druga, równająca się jednej czwartej części całej sumy udziału, t. j. 125 (sto dwadzieścia pięć) złr. w. a., najpóźniej dnia 1 lipca 1896, a trzecia, równająca się także jednej czwartej części całej sumy udziału, t. j. 125 (sto dwadzieścia pięć) złr. w. a., o tyle, o ile się okaże potrzebną do rozwoju interesów, zapłaconą być ma. Być jednak może, że przy pomyślnym biegu przedsiębiorstwa zapłacenie tej trzeciej raty okaże się zbytecznem.

Roboty wiertnicze prowadzić będziemy równocześnie na dwóch lub trzech naszych terenach pod nadzorem fachowych techników.

Mając nabyte znaczne tereny naftowe, w gronie swojem ludzi fachowych i wielki kapitał do dyspozycyi, sądzimy, że spółka nasza ma wielkie szanse pomyślnego rozwoju i z czasem przyczyni się do podniesienia ekonomicznego okolicy, w której rozpoczyna przedsiębiorstwo. Zapraszamy przeto Szanowną Publiczność do przyjęcia udziału w naszej spółce.

Wszelkich bliższych informacyj udzieli pan Adam Kalinka, właściciel dóbr w Radlnej, poczta Tarnów, i p. Stanisław Żaba, właściciel dóbr w Górze Zbylitowskiej, poczta Tarnów.

Pieniądze mają być odsyłane do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie, lub filii tegoż Towarzystwa we Lwowie, albo też do Banku dla krajów koronnych w Wiedniu (Länderbank) à conto firmy: „*Galicyjska krajowa spółka naftowa: Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Spółka*“.

Tarnów, 10 listopada 1895.

Jan hr. Stadnicki, Stanisław Żaba, Henryk hr. Konarski, Adam Kalinka, Bolesław Kruszewski.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 3 grudnia 1895.

	Kurs w wal. austr. zła.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	15
Zjednoczony dług w srebrze	100	10
Austryacka renta złota	120	25
4% austryacka renta (marcowa)	99	75
4% węgierska renta złota	121	05
4% węgierska renta koron.	98	20
Akcye banku austro-węgierskiego	1014	—
Akcye kredytowe	371	75
Londyn	121	05
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	10
20 marek	11	81
20-frankówki za sztukę	9	60
Banknoty włoskie	45	—
Dukaty austryackie	5	70

Wiedeń, 3 grudnia. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·20. Żyto na wiosnę 6·54. Pszenica na wiosnę 7·18. Owies na wiosnę 6·41.

Wiedeń, 3 grudnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 218·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 292·50; Losy z 1854 na 250 złr. 147·—; losy z 1860 na 500 złr. 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·50; losy z r. 1864 za 100 złr. —·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 371·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 418·—; Länderbank na 200 złr. 243·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1014.

Berlin, d. 3 grudnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 231·40 mrk. Austryacka złota renta 102·30 mrk. Austryacka srebrna renta 100·— mrk. Węgierska złota renta 102·40 mrk. Węgierska renta koronowa 98·50 mrk. Austryackie banknoty 169·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·95 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·25 mrk.